

Donald Castro

30 czerwca 2010

Jak rząd leczy pedofilię.

Donald Tusk na konferencji, wrzesień 2008: „Zleciłem radykalne przyspieszenie prac nad wprowadzeniem farmakologicznej kastracji jako środka przymusowej terapii. Dotyczy to głównie pedofilów, szczególnie tych, którzy nie rokują na poprawę. Nie sądzę, żeby wobec takich indywiduów, kreatur można byłoby stosować termin człowiek i w związku z tym nie sądzę, żeby obrona praw człowieka dotyczyła tego typu zdarzeń.”

W czerwcu słowo premiera, w kręgach seksuologicznych zwanego od czasu tej przemowy Donaldem Castro, stało się ciałem. Wtedy weszła w życie tzw. duża nowelizacja kodeksu karnego skazująca kochających się z dziećmi na przymusowe leczenie. Wiadomo, że nie będzie kastracji, będą za to specjalne ośrodki, do których pedofile będą wtrącani siłą. Ministerstwo Zdrowia postawiono na baczność.

W kwietniu urzędnicy zakończyli główną część programu „Psychiatryczna opieka zdrowotna w latach 2009-2013”. Ogłosili konkurs na ośrodki, w których będą leczeni pedofile – znaczy pacjenci, którzy wymagają specjalnych warunków leczenia w dostosowanych oddziałach psychiatrycznych.

Zorganizowanie konkursu i jego przebieg przypomina nam dawanie niepodpisanego, ale pięknie opakowanego prezentu ślubnego, który wręcza się parze młodej z nadzieją, że przy rozpakowaniu nie będzie wiedziała, że to właśnie od nas dostała najtańszy badziew spoza listy. Dać byle co, byle tanio.

Badziew, czyli ośrodki, które powstaną, według ministerstwa nie muszą odróżniać się niczym szczególnym od zwykłych psychiatryków.

Nie można powiedzieć, w założeniach konkursu ministerstwo

sformułowano wobec placówek aspirujących do leczenia pedofilów wymagania merytoryczne. Jednak nie pojawiły się one potem w kryteriach oceny złożonych ofert. Oceniano porządek w papierach oraz koszty, koszty, koszty. Kluczem do wygrania konkursu stał się jak najniższy koszt powstania nowego miejsca na oddziale. Nie miało znaczenia jak, kto, z jakim doświadczeniem, pod czym nadzorem będzie leczył pedofilów.

Do konkursu stanęło 17 ośrodków. Głównie szpitale psychiatryczne, które deklarują otwarcie nowego oddziału. Jeden z nich, ośrodek w Łukowie, odpadł na pierwszym okrążeniu – nie spełniał warunków formalnych. Reszta czeka na wyniki.

W Polsce potrafi leczyć pedofilów jedynie 40 osób, bo tylu mniej więcej jest zarejestrowanych w Polskim Towarzystwie Seksuologicznym. Krajowy konsultant ds. seksuologii prof. Zbigniew Lew-Starowicz tym zdarzeniom tylko się przygląda. Żadnych z nim konsultacji, próśb o opinie, nic.

Profesor sam starał się przypomnieć o swoim istnieniu. Napisał do ministerstwa pismo z uwagami. W czasach gdy psychoterapeutą na mocy ustawy może być choćby rzeźnik, należałoby – pisał – szczególną uwagę przyłożyć do doboru kadry. Leczeniem osób z rozpoznaniem zaburzeń preferencji seksualnych powinny – klarować – zajmować się akredytowane zakłady i placówki leczenia ambulatoryjnego oraz akredytowani terapeuci. Jego zdaniem prawo udzielenia akredytacji powinien mieć wyłącznie on. Zna się na tym jak nikt w Polsce, a sprawa przecież jest poważna.

Ministerstwo olało jednak jego sugestie. Listę ośrodków spełniających wymagania konkursowe profesor dostał od nas.

– Czy w tych ośrodkach jest specjalistyczna kadra, niezbędna do leczenia pedofilów? – zapytaliśmy.

– Te nazwy nic mi nie mówią. O! Na przykład ten ośrodek w Choroszczy. W tym mieście nie ma przecież seksuologa.

– A w pozostałych?

– W trzech z nich może być jakiś seksuolog z wykształceniem. W pozostałych ani jednego. Nawet takiego po jakiś pospiesznych kursach.

– Czyli kim są specjaliści tam pracujący i gdzie mogli pobierać nauki?

– Nie mam pojęcia i jak widać nie ma to znaczenia.

Resort miał ładne plany. Za czasów ministra Religi został powołany specjalny zespół do opracowania standardów leczenia. Dzięki temu powstał program leczenia pedofilów, którego nigdy w Polsce nie było. Problemem były potem finanse, bo seksuologia od kilku lat nie jest refundowana. No, ale w końcu znalazły się pieniądze, tylko za mało. Stąd ten konkurs na ofertę z najniższymi kosztami.

– Może psychologowie bez specjalistycznego doświadczenia poradzą sobie z leczeniem przestępców?

– Takie leczenie jest bardzo skomplikowanym procesem. Podawanie leków, które daje się np. pedofilom osadzonym w więzieniach, jest tylko jego częścią. Podstawą jest intensywna terapia grupowa. Chodzi w niej o to, by delikwent przeniósł swoje zachowanie na inne obszary funkcjonowania seksualnego. Nie może być tak, że usiądzie psycholog i będzie z nim gaworzył o dzieciństwie, a w istocie terapia to będzie przedłużenie więzienia. Pedofil jest pacjentem, który ma prawo do rzetelnej i fachowej opieki lekarskiej. Po terapii, o której od początku wiadomo, że nie może przynieść skutków, trudno mu będzie nie trafić ponownie do więzienia. I nikt nie zauważy, że recydywa spowodowana jest nieefektywnym leczeniem. Komunikat będzie zapewne taki: nie wykorzystał szansy, którą mu daliśmy.

Trzeba premierowi Castro przyznać, że jego pamiętne wystąpienie nie zawiera słów bez pokrycia. Polski pedofil –

jak powiedział – nie ma prawa do praw obywatelskich.

Autor: Małina Błańska

Źródło: [„Nie” nr 19/2010](#)